

WIATR-
ojenje
roz-
widleń-
cze
w języ-
le
ło-
wnęk
zół-
cie-
nieme
źreń-
ce

Są te które rosną bez porównania. To po oczodolach cierniówek szerzą, to z wyniesionych ponad brzeg, ponad to, co korytem biegnie i przystankuje. Łacha, końcówka. Przerwane pory oddechu wydobyte z ciężkiego ciała pustyni niesie las porost ludzki. Dobosze. Zataczają się od nurtów i lepkiego skrzeku powoli mówione. Wychodzące poza pobrzeże rowów to, co na morzu kołysze w złóg. To, to, to to.

CIAŁO-
liś-
 cień
 krta-
nienie
 mrok-
 nąc
szlamo-
 czą się
w
 jękle

Części gardel wysychają ziemi, aby śpiewali się tacy jak my wszyscy. Przez rozerwane kurtki do nor w samych językach po kolana szamoczą w foliach NRC. Szepczą w dzień. Rozwidlają w nocy. Po południe, po południe, po południe.